

Nowy Sącz

SOKOŁ
Małopolskie Centrum Kultury

MIĘDZYKRAJOWY
KONKURS
SZTUKI WOKALNEJ
IM. ADY SARI

Kurier Festiwalowy nr 4

XVI Międzynarodowego Festiwalu i XIV Konkursu Sztuki
Wokalnej im. Ady Sari
„Sztuka Wokalna Europy Środkowej”



Gotowi? Start!

■ Młodzi wokaliści ruszyli do boju śpiewając. Trwają przesłuchania I etapu Konkursu im. Ady Sari. Udział bierze w nim 52 młodych artystów z całego świata.

Dyrektor konkursu, prof. Helena Łazarska, witając uczestników, zaznaczyła, że konkursy nie są formą najbardziej odpowiednią dla świata muzyki. Tutaj nie ma mety i wymiernych danych. Edith Mathis, jedna z jurerek, powiedziała: – *Jeśli ktoś ładnie śpiewa – dostaje dużo punktów, jak brzydko – mało.* Jednak „ładnie” dla każdego znaczy coś innego. Jurorzy konkursu też nie są wolni od osobistych upodobań, a coś takiego jak „obiektywizm” w ocenie nie istnieje. Dlatego najważniejsze jest, „żeby coś śpiewem przekazać” podkreśliła prof. Łazarska.

Uczestnicy wykonują trzy wybrane przez siebie utwory z dziesięciu, które mieli obowiązek przygotować. Wśród nich musiał znaleźć się utwór współczesny, utwór Mozarta oraz kompozytora polskiego. Ten ostatni, ze względu na trudność języka, jest nie lada wyzwaniem, nie tylko dla gości z zagranicy. Andrzej Dobber, członek jury, przyznał w kuluarach: – *Śpiewanie po polsku jest trudne też dla mnie.*



Maciej Ufniak rozpoczął przesłuchania I etapu. FOT. LUCYNA WITKOWSKA

Mimo to kilku uczestników zdecydowało się na wykonanie utworu w języku polskim już w I etapie. W tym gronie znaleźli się obcokrajowcy: Petr Martinčič ze Słowacji, Ganna Nosova z Ukrainy, Nikolina Pinko z Chorwacji i Nathalie Pena Comas z Dominikany, która zaśpiewała efektowną piosenkę Lutosławskiego „O Panu Tralalińskim”. Najczęściej rozbrzmiewa muzyka XIX wieku.

Uczestnicy występują w kolejności alfabetycznej, poczynając od litery, którą wylosowano w sobotę wieczorem. Nielatwe zadanie otwarcia przesłuchań przypadło jednemu z dwóch tenorów biorą-

cych udział w konkursie, Maciejowi Ufniakowi. – *Trzeba rano wstać i do pracy* – powiedział nieco zaskoczony wynikiem losowania. Wczesna pobudka i stres daje o sobie znać u niektórych uczestników występujących w porannych przesłuchaniach. Pomiędzy tego wielu z nich udaje się zaśpiewać nie tylko poprawnie, ale śpiewem przekazać emocje, często wspierając go grą aktorską, jak Joanna Wydrowska, która przekonująco wykonała pełną kontrastów i wymagającą technicznie arię z „Kandyda” Bernsteina.

Wyniki I etapu zostaną ogłoszone dziś wieczorem.

BARBARA WRÓBEL

Baryton nadzwyczajny

■ Perfekcyjna kontrola nad głosem, klarowna artykulacja i frazowanie, muzykalność, liryzm – to niektóre określenia, jakie pojawiają się w recenzjach występów barytona Klemensa Sander. Austriacki artysta zaśpiewa dziś podczas nadzwyczajnego recitalu w ramach Festiwalu im. Ady Sari. Sander przyjeżdża, jako dawny laureat Konkursu Sztuki Wokalnej. – *Bardzo się cieszę, że prof. Łazarska mnie tutaj zaprosiła. Festiwal Ady Sari był ważnym momentem dla rozwoju mojej kariery* – powiedział artysta. Kiedy w 2001 roku zdobył II nagrodę, nazywał się Klemens Geyrhofer. Śpiewak postanowił zmienić nazwisko na bardziej „medialne”. Oryginalne było trudne do wymówienia nawet dla Austriaków. Wokalista występował m. in. w „Juliuszu Cezarze” Haendla pod batutą Rene Jacoba Kreowal partię tytułową w „Don Giovannim” Mozarta i Escamillia w „Carmen” Bizeta. Klemens Sander jest również cenionym wykonawcą pieśni. – *Kocham śpiewać muzykę kameralną* – przyznał baryton. I właśnie w takim repertuarze zaprezentuje się sądeckiej publiczności. Usłyszymy pieśni Roberta Schumanna, Maurice’a Ravela i Ralpa Vaghana Williamsa. Koncert rozpocznie się dziś, o godz. 19, w Sali im. Romana Sichrawy, MCK SOKOŁ w Nowym Sączu.

BARBARA WRÓBEL

Prawykonanie na dobry początek

■ Wykonanie oratorium „Święta Ludmiła” Antonína Dvořáka, które odbyło się w bazylisce św. Małgorzaty, rozpoczęło nowosądecki konkurs i festiwal sygnowany nazwiskiem Ady Sari.

Artyści z Czech i Słowacji pod charyzmatyczną batutą Petra Altrichtera zaprezentowali licznie zgromadzonej publiczności dzieło pełne patosu i dynamizmu.

Stylistyka tej skontrastowanej nastrojowo kompozycji naznaczona jest wpływami idiomu Geoga Friedricha Haendla, jednak odcinki liryczne wyraźnie wskazują na słowiańską genezę oratorium. W takim wyciszonym tonie wypowiedziała się przez wszystkich śpiewaczka wcielająca się w partię Ludmiły (Katerina Kalvachová-Šmidová), w której głosie czasem brakowało

le Dvořáka pełni chór – jego partia obfituje tutaj w ciekawe zabiegi barwowe i przestronne. Chór Filharmonii w Pradze szczególnie efektownie prezentował się przede wszystkim w odcinkach pomysłanych w formie dialogu między głosami żeńskimi i męskimi, dobrze ukazując kontrast między ich brzmieniem. Szybkie przebiegi bywały czasem problematyczne dla chóru, co skutkowało nierównościami rytmicznymi, jednak sprawna ręka dyrygenta potrafiła sprowadzić zespół na właściwe szlaki.

Na szczególną uwagę zasługuje realizacja finału – stopniowe budowanie napięcia, najpierw przez solistów, potem przez chór; narastanie dynamiki i potęgowanie brzmienia zwieńczone zostały piękną i podniosłą kulminacją zwi-



Petra Altrichter. FOT. LUCYNA WITKOWSKA

mocniejszego „zacięcia”. Inaczej sprawa się miała z artystami kreującymi rolę Świętostawy i Świętego Iwana (Jana Wallingerová, Jozef Benci) – ich niskie i mocne głosy dobrze komponowały się z podniosłym charakterem muzyki, oddawały różnorodność nastrojów, którym podlegali grani przez nich bohaterowie.

Podobnie wcielający się w partię Borzywoja Jaroslav Březina dobrze wybrnął z przydzielonego mu zadania – jego delikatny tenor przyjemnie brzmiał zarówno w dynamicie pianissimo jak i forte, sprawdzał się w momentach kulminacyjnych oraz we fragmentach pełnych liryzmu i zamyślenia. Najmniej emocji wzbudził we mnie głos Josefa Zedníka (rolnik), któremu śpiewanie przychodziło z wyraźną trudnością, co nie pozostawało bez wpływu na efekt brzmieniowy. Również ważną rolę co soliści w dzie-

stującą przyjęcie chrztu przez czeski naród. W zakończeniu kompozycji pojawił się ponadto niezwykle urokliwy motyw wprowadzony w kantylenowej (!) basowej arii, przejmowany kolejno przez alt, chór oraz orkiestrę. Dało się zauważyć, że słowiański charakter tego odcinka szczególnie przypadł do gustu zarówno artystom, jak i dyrygentowi (który całą III część oratorium prowadził jak zahipnotyzowany).

Polskie prawykonanie tego XIX-wiecznego oratorium, w 125 lat po pierwszej prezentacji dzieła, było bardzo udane, a doskonała akustyka bazyliki św. Małgorzaty wręcz pozwoliła wyeksponować niuanse mogące umknąć przy wykonaniu na filharmonicznych estradach.

Publiczność nagrodziła artystów długą owacją na stojąco.

ANNA AL-ARAJ

Decydująca jest praktyka

■ Rozmowa z Andrzejem Dobberem, barytonem, śpiewakiem m.in. Metropolitan Opera w Nowym Jorku, jurorem tegorocznego konkursu w Nowym Sączu

DP Jak Pan, laureat tego konkursu sprzed lat, zapamiętuje się na jego tegoroczną edycję?

– Przyjechałem na ten konkurs przede wszystkim z ciekawości. Interesuje mnie, jaki poziom wokalny zaprezentują uczestnicy, jak sprawdzą się w zróżnicowanym repertuarze, jak są obecni kształtami w szkołach. Podczas pierwszej edycji konkursu w 1985 roku, w której brałem udział, poziom był bardzo wysoki; z tym większym zainteresowaniem czekam zatem na tegoroczne prezentacje. Okres trwania konkursu jest dla mnie ponadto czasem „wytchnienia” od codziennej, scenicznej pracy. Jako praktykujący śpiewak rzadko mam okazję zajmować się słuchaniem i ocenianiem osiągnięć wokalnych innych osób.



Jak czuje się Pan w roli jurora? Czy miał już Pan okazję sprawdzić się w tej roli?

– Tak, byłem jurorem na konkursie międzyuczelnianym odbywającym się na Uniwersytecie Muzycznym w Warszawie. Tamten konkurs był krótszy, trwał tylko dwa dni, ale jurorowanie w nim było dla mnie przyjemnością. Mam nadzieję, że tak będzie i tym razem.

Jak Pan się ustosunkowuje do faktu, że podczas III etapu konkursu skład jury zostanie poszerzony?

– Uważam, że dobrze, iż zaproszono na konkurs dyrektorów instytucji kulturalnych i ludzi mających wpływ na rozwój kariery młodego śpiewaka. Takie rozwiązanie zwiększa szanse adeptów sztuki wokalne na znalezienie pracy,

jest bardzo praktyczne. Z tego, co wiem, wiele zagranicznych konkursów wprowadza w życie taki pomysł.

Jakie wrażenia pozostawił na Panu konkurs odbywający się w 1985 roku?

– Zapadła mi w pamięć przede wszystkim niezwykle życzliwa atmosfera panująca na konkursie. Obecna była rywalizacja, jednak czas spędzony w Nowym Sączu wspominałbym, jako bardzo miły.

Czy udział w konkursie im. Ady Sari pomógł Panu w rozwoju kariery?

– Trudno powiedzieć, ponieważ udało mi się wygrać jeszcze kilka innych konkursów, m.in. Konkursu ARD w Monachium. Konkurs może pomóc w karierze, jednak nie musi to być zasadą. Wiele zależy od tego, jak śpiewak sprawdził się w praktyce, bo do konkursu może przygotowywać się kilka lat i jego rezultat nie musi iść w parze z rozwojem muzycznej kariery.

Rozmawiała:
ANNA AL-ARAJ